



**Halina Marszałek**  
ur. 1940; Biała Podlaska

<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Strajki pielęgniarek
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin, PRL, Warszawa
<b>Słowa kluczowe</b>	Lublin, PRL, strajk pielęgniarek, Warszawa, pobory

## Strajki pielęgniarek

Pamiętam, że w roku, to na pewno było w roku sześćdziesiątym, zrobiliśmy strajk. Pierwszy strajk pielęgniarek, tych co tam mieszkały w tym baraku, ponieważ w tym baraku były takie dwa przejścia. Z przodu jedno było wyjście i później za barakiem drugie. No i jakaś była chyba komisja sanepidowska, nie wiem czy była ale w każdym bądź razie pewnie szpital dostał jakieś cięgi za to, że te drzwi były ciągle otworzone. Z drugiej strony tego baraku stały pojemniki na śmieci. No zamknęli nam jedno przejście, to z przodu. Nie wiem kto to wymyślił. Pewnie jakiś dyrektor.

Już nie pamiętam jak dokładnie było, ale wiem, żeśmy zastrajkowały. Poszliśmy wszyscy do dyrektora i postawiliśmy się, że jak nam nie otworzą tych drzwi, to nie idziemy do pracy. To był strajk pierwszy w sześćdziesiątym roku, to było dużo. Musieli nam otworzyć te drzwi. Nie pamiętam jak to dokładnie było, że jakieś były szykany za to. Nie pamiętam dokładnie, ale chyba nie były bardzo jakieś dotkliwe. Wyrzucić nas nie mogli z mieszkania, bo by nie mieli pracowników. My byśmy poszli do innego szpitala, gdzie by nam to mieszkanie, byle jakie ale dali. Bo to była konkurencja. [Pielęgniarka] mogła sobie pójść, na drugiej stronie ulicy był szpital szesnasty i tam też mieszkania takie same dawali. Nie lepsze, nie gorsze.

Później też był jakiś strajk pielęgniarski i ja pamiętam, że myśmy wtedy zarabiali dziewięćset osiemdziesiąt złotych. To była taka stawka. Ja zarabiałam więcej, bo na sali operacyjnej to się ciężiej pracowało. Było nas tam pięć. Myśmy pracowały rano, po południu i noc i rano. I to za te popołudnie noc i rano nam oddzielnie płacili. To nie była podwójna stawka, tak jak powinno być przy takich godzinach, no ale jakoś było tak ustalone, że tam dochodziło do czterystu złotych więcej tak mniej więcej. Wtedy jeszcze to za dziewięćset to dało się przeżyć. Dało się przeżyć jak myśmy tam za ten barak płacili chyba ze sześćdziesiąt złotych, i za wyżywienie chyba też tyle samo, bo wyżywienie w szpitalu nam dawali. To znaczy wyżywienie, obiad. Złoty osiemdziesiąt kosztował obiad wtedy w stołówce szpitalnej, bo nie mieliśmy tam [w baraku] żadnej kuchni. Bo zatrudniając salową to szpital musiał jej dać wyżywienie wtedy kiedy pracowała. Śniadania, obiad, kolację kiedy była na tym dyżurze.

Drugi strajk, to był gdzieś w Warszawie. Pielęgniarki zrobiły strajk ale o tych warunkach mieszkaniowych no i o płacenie. To wiem, że wtedy nam podnieśli, pensje. Po sześćdziesiątym roku podnieśli nam pensje o te sto złotych. Bo tak na początku niby się

nie płaciło podatku, bo to było przy poborach. Bo to była jakby jedna pula do zapłacenia pracownika, druga była do zapłacenia tego ZUS-u. ZUS-u niby się nie płaciło, ale się odprowadzało jakieś tam składki na emeryturę. Kiedyś nie było składki zdrowotnej, ale ubezpieczenie było, także to wszystko było w budżecie państwowym. Później w latach siedemdziesiątych, to wiem, że był podatek dziesięć procent. A później po latach siedemdziesiąt, chyba osiem czy dziewięć, to ten podatek zanikł znów. Jakoś go nie wykazywali, bo to raz wykazywali na tych poborach a drugi raz nie.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2010-05-19, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Piotr Lasota
<b>Transkrypcja</b>	Marta Dobrowolska
<b>Redakcja</b>	Piotr Lasota
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"